Rok VI. 1859. № 10

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

PROGRAM

TRZECIEJ WYSTAWY ROLNICZO-GOSPODARSKIEJ W KRAKOWIE.

1. Stosownie do uchwały c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego odbędzie się w dniach 6, 7, 8 i 9tym czerwca b. r. *Trzecia Wystawa* rolniczo-gospodarska w Krakowie, na którą Komitet Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

2. Kierunek i zarząd Wystawy powierzony zostaje Komissji z grona Komitetu c. k. Towarzystwa gospodar.-rolniczego Krakowskiego do téj czynności powołanéj.

3. Na Wystawę przyjętemi będą:

a) Bydło rogate rozpłodowe, robocze i opasowe, krowy i jałownik.
b) Owce: barany, matki, skopy, cienko i grubo-wełniste.
c) Konie: ogiery, wałachy, klacze i młodzież.
d) Trzoda chléwna.
e) Drób wszelkiego rodzaju.
f) Wszelkie gatunki zboża, nasion ogrodowych, łąkowych, leśnych i pastewnych.
g) Rośliny okopowe i wszelkie płody ogrodowe.
h) Drzewo budulcowe i wszelkie wyroby przemysłu leśnego.
i) Narzędzia, naczynia i sprzęty gospodarskie.
k) Wyroby ze zboża, jako to: mąka, krupy, krochmal; napoje ze zboża; wyroby z nabiału (sér, bryndza) tudzież oléj, terpentyna, oléj skalny, asfalt i t. p.
l) Wyroby z roślin włóknistych: przędziwo, powroźnicze i tkackie wyroby.
m) Sierak, koce i derki wyrobu krajowego.
n) Przedmioty z pszczolnictwem związek mające.
o) Dachówki, rury drenowe, cegła, glinka ogniotrwała i t. p.
p) Żelazo lane, kute i wszelkie z niego wyroby.
r) Skóry wyprawne i wyroby z nich.

Słowem wszelkie przedmioty powyżéj niewyszczególnione, a styczność z gospodarstwem mające, a nawet płody i narzędzia zagraniczne na wzór lub do upowszechnienia sprowadzone, przyjęte na Wystawę będą.

3. Przedmioty wymiarowi podlegające, sypkie i ciekłe, mają być dostawione najmniéj w ilości jednego garnca

wyroby tkackie w całych postawach, drzewo w krojach poprzecznych z korą, wysokości najmniéj 6 cali, przędziwo w klubach i t. p.

4. Właściciele przedmiotów na wystawę przesłać się mających, zechcą spis dokładny tychże sporządzić i najdaléj do dnia 15 maja b. r. do Bióra c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego (ulica Szewska Nr. 335/6) przesłać.

Wszelkie przedmioty na Wystawę przesłane, najpóźniéj w dniu 5 czerwca przyjmowane będą w miejscu Wystawy, gdyż późniéj nadesłane, nie będą mogły być przez Sędziów ocenione.

5. Prowadzącym bydło należy się zaopatrzyć w świadectwo zdrowia przez Władzę miejscową wydane.

6. Komissja Wystawy zaprosi do grona swego innych Członków Towarzystwa, którzy stanowić będą **Nadzór Gospodarzy, z 10ciu gospodarzy Wystawy** złożony, dzieląc go na pięć oddziałów ze względu na rodzaj przedmiotów, tak, że do każdego z tych oddziałów powołanych zostanie po 2ch Członków Towarzystwa.

Gospodarze ci zajmą się odbieraniem przedmiotów na Wystawę przeznaczonych i wygodném onychże pomieszczeniem, a oraz wczesném obmyśleniem żywności, jakiéjby Wystawcy dla bydła swego potrzebować mogli — w ogólności czuwać będą nad utrzymaniem porządku w miejscu Wystawy.

7. Koszta dostawy tu i napowrót, oraz utrzymania przedmiotów na Wystawę przeznaczonych, wystawiający sam ponosi; o ile zaś Komitet uzyska zniżenie opłaty na kolei żelaznéj, zawiadomić o tém w właściwym czasie nie omieszka.

8. Ocenienie i przedstawienie przedmiotów celniejszych do odznaczenia w medalach, pochwałach i zakupnie, dopełnioném będzie przez Sędziów, których Zgromadzenie Członków Towarzystwa w dniu pierwszym Wystawy z pośród siebie wybierze.

9. Po dopełnieniu zakupna przedmiotów, o ile fundusze wystarczą, i rozdaniu odznaczeń, nastąpi losowanie.

Biletów do tegoż losowania nabyć można od dnia dzisiejszego w Biórze c. k. Towarzystwa gospod.-rolniczego Krakowskiego, lub na prowincji u Członków Towarzystwa przez Komitet do tego uproszonych.

Los kosztuje **Dwa Złr. m. k.** (Zł. 2 kr. 10 wal. austr.) i daje posiadaczowi onegoż prawo wygrania jednéj sztuki bydła lub innego przedmiotu.

10. Sprawozdanie z Wystawy i loterji, tudzież dochodów z Wystawy przez pisma publiczne ogłoszone zostaną.

Kraków dnia 14 Marca 1859 r.

z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 17, 18 i 19 stycznia 1859.

POSIEDZENIE IIgie

dnia 18 Stycznia 1859.

(Ciąg dalszy. — Zob. N. 9 Tygod.)

W tymże przedmiocie (w kwestji banków rolniczych) Czł. Tow. **Siegler v. Eberswald** przemawia następnie:

„Biorąc udział w téj kwestji, daleki jestem od uroszczeń do głębokich znajomości finansowych; wynurzając raczéj zdanie moje, nie przywiązuję do niego innéj wagi, jak że Szan. Zgromadzenie znajdzie w niém może kilka ziarnek, które dorzucone do zebranych tu doświadczeń, jakikolwiek pożytek przynieść zdołają.

Na jakież to cele gospodarz gwałtowniéj potrzebuje pieniędzy? Czy do umorzenia swych długów hipotecznych, czy téż, by za pomocą otrzymanych czasowych zaliczeń gospodarstwo swoje mógł poprawić?

Chcieć założyć bank dla zaspokojenia pierwszéj potrzeby, byłoby to młócić pustą słomę; ogólne bowiem stosunki pieniężne Państwa nie są w stanie utrzymać równowagi z potrzebowaniem, i właśnie dla tego, iż w ogóle czuć się daje brak gotowizny, właściciel ziemskiéj majętności nie znajduje żadnego kredytu. Zresztą na zaspokojenie wierzycieli hipotecznych obrócono w Okręgu rządowym Krakowskim od dwóch lat kapitał wynoszący około 30 milionów w obligacjach indemizacyjnych; a przecież rozrządzalny fundusz 12 milionów zaledwieby wystarczył do zaspokojenia potrzeb na nowo powstałych. Robienie długów jest to *perpetuum mobile*, któremu ułatwiony kredyt znacznie dopomaga, bez żadnéj ztąd dla kraju korzyści. Pozwolę téż sobie zrobić uwagę, że takiego rodzaju zakład bankowy nie otworzyłby zapewne kredytu tym właścicielom, którzy nie uwolnili się od uciążliwych długów podniesionym kapitałem indemizacyjnym, a w najpomyślniejszym nawet razie nie byłoby to niezawodnie dla nich na długo do utrzymania się pomocą.

Stosowniejszém przeto zdaje się utworzenie zakładu eskontowego, w którymby rolnik tak jak każdy inny przemysłowiec, w razie tak często wydarzającéj się chwilowéj potrzeby pieniędzy, mógł otrzymywać zaliczenia na termin 90 dniowy. Jakiegoż ruchu, jakiego popędu do działalności nie nabrałyby przez to gospo-

darstwa nasze, cherlające dziś dla braku obrotowego kapitału? Eskonta bowiem jest to most prowadzący od gnusności do postępu, od odbytu do nowéj produkcji.

Najoględniejszy i najoszczędniejszy gospodarz doznaje czasowo braku pieniędzy, mianowicie od marca do końca października, kiedy właśnie częste przychodzą wydatki, a żadnych nie ma dochodów. Jeżeli nadto zachodzi potrzeba czynienia melioracji, albo też właściciel, z powodu nizkich cen, nie chce sprzedawać swego zboża, wełny albo wódki, natedy, mimo tych cennych zasobów, znajduje się w stanie rzeczywistéj nędzy. Nikt na 90 dni nie wypożycza chętnie pieniędzy, chyba lichwiarz z rzemiosła. Z miłości wszakże bliźniego takich dobrodziejów, gospodarz rządny, o los swéj rodziny dbały, najwięcéj jeżeli raz korzystać zechce; a zapłaciwszy za naukę, kontent będzie gdy z całego ubrania wyratuje dla siebie koszulę. Aby przeto uniknąć lichwiarskich procentów, zmuszony jest gospodarz przynajmniéj przez 6 miesięcy w roku żyć jak borsuk zaoszczędzoną tłustością, przez co wszelki postęp staje się czystém urojeniem.

Przez zaprowadzenie banku eskontowego dałoby się zaradzić złemu skromnym kapitałem, a lichwiarze, bez znoszenia prawa o lichwie, staliby się nieszkodliwémi, jak lékarze niemający nic do czynienia, którzy nadaremnie powidełkami swemi częstują.

Jakim sposobem dałby się urzeczywistnić projekt zakładu eskontowego, ośmielam się w krótkości przedstawić.

Wartość dóbr hipotecznych w okręgu rządowym Krakowskim powinnaby wynosić około 80 milionów złr. — Kredyt jaki by mógł być przyznany każdemu właścicielowi, według przedłożonego wyciągu tabularnego i katastralnego oszacowania, nie powinien przechodzić 10% na podstawie tych dokumentów wyrachowanéj wartości majątku; zakład przeto eskontowy wymagałby 8 milionów obrotowego kapitału. Że jednak, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zaledwie połowa właścicieli uciekałaby się corocznie do otworzonego im kredytu; a wreszcie, skutkiem ciągłego ruchu wekslowego t. j. zaciągania pożyczek i ich spłaty, nie można przypuścić tak łatwego wyczerpania środków pieniężnych, — sądzę przeto, że 3 miliony byłyby na początek dla potrzeb naszych wystarczające. — Kredytu tego musiałby udzielić krajowi jaki zamożny instytut finansowy Wiedeński, pobierając zań np. 5% procentu i 5% eskontowego. Ktoby zatém zaciągał na 90 dni pożyczkę 100 złr., temu zaraz przy wypłacie odciągnięto by $2\frac{1}{2}$%, czyli że zamiast 100 złr. dostawałby tylko $97\frac{1}{2}$ złr. w gotowiźnie.

Nie udzielanoby właścicielom ziemskim pożyczek ani mniejszych od 500 złr. ani większych nad 6000 złr., aby z jednéj strony uprościć manipulacją, z drugiéj zaś strony nie tamować możności korzystania z instytucji mniejszym niezamożnym gospodarzom.

Zapis długu winien, dla ubezpieczenia zakładu eskontowego, podlegać tym samym co weksel zobowiązaniom.

Przedłużenie terminu na dalsze dni 90, raz tylko winno być dozwolone.

Kto dwa razy z rzędu po 90 dni t. j. przez 6 miesięcy używał kredytu w zakładzie, nie może przed upływem pół roku nowego otrzymać zaliczenia; chyba by nieliczne żądania pożyczek, a przez to zwiększony stan gotowizny w kassie, na wyjątek w téj mierze dozwalał.

Otrzymana zaliczka, dla bezpieczeństwa zakładu, wchodzi w te same prawa, a nawet ma pierwszeństwo przed każdą pod późniejszą datą w tabuli krajowéj zahipotekowaną pozycją długów. Ztąd też wypływa dla zakładu eskontowego moralny obowiązek wydawania na żądanie strony interesowanéj wierzytelnych poświadczeń względem udzielonego pewnym osobom kredytu.

Na Członków Wydziału (Ausschuss) wybiera zakład eskontowy 10 właścicieli ziemskich, z których najmniéj 5ciu winno być obecnych na posiedzeniach tygodniowych, dla dania głosu względem udzielić się mającego każdemu ze zgłaszających się kredytu. Większość głosów rozstrzyga.

Sto razy wzięta wysokość podatków stałych (directe Steuern) i wyciąg tabularny najświeższy służą za podstawę względem udzielenia kredytu.

Jeżeli dwóch posiadających zaufanie właścicieli ziemskich podpisze się na prośbie o pożyczkę jako poręczyciele albo przyjmujący na siebie obowiązek zapłacenia, wówczas mogące się przedstawiać wątpliwości względem udzielania kredytu uważać należy za usunięte.

Przy złożeniu zastawu albo papierów kredytowych płaci się tylko w stosunku 4% procentu i 2% eskontowego rocznie.

To są w treści przedstawione podstawy do zakładu, który, zdaniem mojém, musiałby dla stosunków narodowo-gospodarskich naszego kraju nieobliczone przynieść korzyści."

Po odczytaniu tych wszystkich projektów, Czł. Tow. *Kryspin Baszczewicz* przemawia gorąco za ważnością przedmiotu; w utworzeniu podobnych instytucji krajowych upatruje, prócz bezpośredniéj pomocy jakąby niosły gospodarstwu, możność nadto poruszenia martwo do dziś leżących wielu zasobów, wielu źródeł bogactwa krajowego, ułatwienie środków komunikacji przez kanalizacją i t. p.; sądzi zaś, iż zebranie funduszów na cel tak pożyteczny nie powinnoby być trudném, i że prócz środków podawanych, wypuszczenie akcji, nastręczających sposobność wzięcia udziału w przedsiębiorstwie mniejszym nawet kapitałom, mogłoby być bardzo odpowiedniém i skuteczném: wnosi przeto, aby Komitet zajął się tą sprawą gorliwie.

Z powodu myśli rzuconéj przez Czł. Wielogłowskiego

użycia kapitałów Towarzystwa dobroczynności i Banku pobożnego, *Czł. Machalski* zwraca uwagę, iż fundusze tych instytutów lokowane są na hipotekach, że przeto ściągniecie ich, gdyby nawet mogły być na ten cel użyte, wymagałoby wiele czasu i zwolna tylko dopełnione być może.

Czł. Komit *hr. Edward Stadnicki*, uznając wielką ważność przedmiotu, uważa wszelako, iż proponowany przez Czł. Wielogłowskiego kapitał zakładowy 300,000 złr. jest za mały; upatruje zaś nie małe trudności w przeprowadzeniu zamiaru, z powodu braku w kraju kapitałów, którychby obligacje indemizacyjne — gdzie te są jeszcze do użycia — nie pomnożyły. Jeżeliby przeto zjednanie na ten cel kapitałów zagranicznych zdawało się niestosowném lub trudném, sądzi, iż utworzenie kass oszczędności po miastach obwodowych wydobyłoby na jaw wiele drobnych kapitałów, mianowicie w ręku włościan zostających, któreby fundusz banku zasilić mogły.

Czł. Wielogłowski co do oblig. indemizacyjnych czyni uwagę, iż tych jest w kraju nie mało, że zaś w ręku dotychczasowych posiadaczy są kapitałem martwym, który użyty w banku, i im i krajowi większeby przyniósł korzyści. Pominąwszy nawet to źródło, utrzymuje, iż jest w kraju wielu obywateli używających znakomitego kredytu; niech więc ci tylko dadzą zaręczenie, a kapitały się znajdą.

Czł. Zyblikiewicz zwraca uwagę, iż są znaczne fundusze, bo wynoszące 800,000 do miliona złr., będące własnością Towarzystwa kredytowego Galicyjskego, leżące bezużytecznie, bo nie ma dziś komu niemi rozporządzić, w braku reprezentacji stanowéj: wnosi przeto, aby się postarać o użycie tych kapitałów na fundusz banków rolniczych.

Czł. Kom. *hr. Ed. Stadnicki* wyjaśnia, że jest funduszu tego tylko 700,000 złr., z czego 500,000 w papierach $2\frac{1}{2}$ procentowych, które dopiero po wylosowaniu stanowią kapitał nominalnéj ich wartości odpowiedni; że zaś z dochodów reszty opędzają się koszta administracyjne.

Czł. Zyblikiewicz nadmienia, iż Towarz. kredytowe mimo tego umieściło znaczny fundusz 180,000 złr. w zakupnie domu, który odpowiednich procentów nie przynosi; twierdzi zaś, iż Towarzystwo oddawna pragnie, aby się mogli zebrać jego dłużnicy i orzec względem użycia tych funduszów.

Czł. Komit. *Wielogłowski* proponuje sformułowanie wniosku: czy Towarzystwo poleca Komitetowi zajęcie się tą kwestją?

Vice-Prezes *hr. Wodzicki*, popierając zdanie poprzednika, wnosi podziękowanie Członkom którzy się przygotowaniem téj kwestji tak gorliwie zajęli, przekazanie Komitetowi wypracowania projektu i ogłoszenie go w Tygodniku, z wezwaniem do wszystkich aby uwagi swe nadsyłali, przedłożenie w końcu projektu na przyszłém walném zebraniu.

Cały ten wniosek Zgromadzenie jednomyślnie przez powstanie przyjmuje.

D. c. n.

Kilka tylko uwag

nad recenzją pana Józefa Znamierowskiego

O PSZCZOLNICTWIE POLSKIÉM

wydaném mojém staraniem.

Po raz to podobno pierwszy przychodzi mi podnosić głos we własnéj obronie, w kwestji żywo i gorzko traktowanéj — w kwestji odparcia zarzutów już nietylko do mojéj zmierzających osoby. Pan Józef Znamierowski Uczeń szkoły Przemyślańskiéj w ostatnich numerach *Tygodnika rolniczego* z r. z. wystąpił, już niepowiem z krytyką lub polemiką, ale raczéj z napaścią wymierzoną głównie przeciwko wszystkim pracom autorów które złożyły *pszczolnictwo polskie* przezemnie wydane. Gdybym chciał walczyć bronią napastnika mego i uniewinniać tą drogą moich współziomków pszczolarzy, tobym oświadczył wiele i wiele przeciwko uwagom dotyczącym, już niepowiem osobistości, ale raczéj niekonsekwentności recenzenta; lecz podobno ubliżyłbym sobie i drogim cieniom pszczolarzy polskich walcząc tą bronią jakiéj użył ziomek podpisujący się polskiém nazwiskiem — zniżyłbym się do stanowiska *ucznia*; zaniecham więc téj broni ceniąc pamięć przeszłości naszéj pszczolarskiéj, karty tego pisma szanując i cierpliwość jego czytelników mając na względzie. Powiem tylko otwarcie, że chcąc rozsądnie i bez uprzedzenia osądzić prace innych, prace które doświadczenie lat wielu złożyło, nie uczniem być trzeba; należy zarzuty czynione poprzeć własném doświadczeniem lat wielu i powagą imion które w pszczolnictwie sankcję naukowego uznania otrzymały. — Zobaczmy jak tę kwestją p. *Znamirowski* pojmuje:

Oto naprzód zarzuca nam wydanie *„Nauki około pasiek“* Walentego Kąckiego spisanéj w 1613 roku i owocześnie powtórzonéj w wydaniach dwukrotnych, a zarzuca dla tego, że prości pasiecznicy, gdy im szanowny recenzent naukę Kąckiego czytał, kładli się od śmiechu. Oto więc podstawa naukowego traktowania przedmiotu. Otóż doczekał się Kącki, Dolinowski, Witwicki, Strumiłło i inni, że ich pisma nazwano bredniami, że tłuszcza nieoświeconego pszczolarza w kawałki darłaby tę drogą spuściznę, ten owoc prac wieloletnich, tę pamiątkę języka i serca — a darłaby dla tego, aby pomiatać tém co drogie imieniu naszemu. Być może są tam i błędy, ale błędy wieku, błędy naukowe w obec teraźniejszych pojęć fizjologicznych; ależ pamiętajmy, że życie pszczoły jeszcze i teraz nie jest

stanowczo określone, że i obecne mniemania z postępem nauk ulegną zmianie, boć to zwyczajna koléj nauk przyrodzonych, które i teraz są jeszcze w rozkwicie. I za cóż rzucać słowem obelgi na tych co doświadczeniami swemi i długoletnią pracą przygotowali nam obecne pojęcia naukowe? za co wyrzucać niepraktyczność naukom *mistrza w swym czasie*, którego dzieła kilkakrotnie drukiem powtarzano? Trzeba na to wielkiéj śmiałości, a jeżeli recenzentowi chodziło o podniesienie w opinji szkoły Przemyślańskiéj, to powiemy, że się niegodzi dochodzić dobrego celu złemi drogami. — Kącki w opinji sprawiedliwéj krytyki, to jest krytyki nienamiętnéj, ale oświeconéj pochodnią nauki i głębszém wniknieniem w przeszłość pszczolnictwa naszego, będzie zawsze, jak się słusznie wyraził p. *Franciszek Lisicki* w Ziemianinie, filarem naszego pszczolnictwa, praojcem dzisiejszych polskich pszczolarzy, nie tych którzy naśladują niemców, ale tych co sami myśleć chcą i umieją. I dziwna zaiste w recenzji, jeżeli ją tak nazwać można, pana *Znamirowskiego* zarozumiałość z jaką przedmiot czysto-naukowy traktuje, mierząc go na skalę pojęć *Dzierżona*. Nie uwłaczamy temu ostatniemu, ani nawet nam w myśli powstaje jakaś przymówka do zacnego kierownika szkoły Przemyslańskiéj; aleć na Boga, to co prosty pszczolarz powiada, jeszcze niedosyć dla człowieka nauki. I Dzierżon się myli w wielu razach, i Dzierżon życia pszczół z naukowego stanowiska nie pojmuje gruntownie: proszę w tym względzie czytać czasopisma pszczolarskie niemieckie i słynną walkę zwolenników nauki i praktyki pszczolarskiéj, gdzie przecież Dzierżon bynajmniéj zwycięzko nie wyszedł. *Siebold* nie jest w wielkiéj sprzeczności z *Kąckim*, a Siebold to powaga naukowa w pszczolarstwie. Sądzimy zaś, iż każdy pojąć jest w stanie, że co innego jest badać naturę pszczół, a co innego umieć obsadzać roje, sztuczne tworzyć matki lub ablegrować. Pierwsza praca jest twórcy pomysłu, druga wykonawcy jego. Kto pierwszy zatém pojęcia rozszerzał nauki, kto badać zaczął i myśleć chociażby nawet błędnie, tego z pewnością większa zasługa, aniżeli wszystkich uczniów Dzierżonowskich, co podobno, jak się chwali p. *Znamirowski*, dokładnie wykonywają jego przepisy.

Powiedziałem już wyżéj, że mogą być, a nawet i są błędy w nauce około pasiek Kąckiego, ależ nie tak rażące jak w recenzji p. *Z.* są wykazane. Nie rozumiemy zaprawdę co krytyk miał na względzie szarpiąc cudzą opinję, a szarpiąc ją w sposób nadwerężający wiarę publiczną i ubliżający krytycznemu stanowisku, kiedy się jął środka przekształceń zdań cudzych, aby je w najniekorzystniejszém przedstawić świetle. Nie myślę tu wcale rehabilitować Kąckiego, bo on najdobitniejszą rehabilitację znajdzie w sercach i pojęciach tych ziomków, co cenić umieją rozwój narodowéj myśli, co rozumieją, że każdy zaczątek poczciwéj pracy, zaczątek chociażby błędny, ale zacny dążnością, godzień jest uszanowania. W tém miejscu wszelako kilka tylko przytoczę przykładów, jak p. *Znamirowski* chciał poniżyć w opinji ludzi niekompetentnych powagę *Kąckiego*; resztę uwag pominę „*Sat sapienti*“.

Powiada p. *Z.* że „*nauka Kąckiego była istotnie plamą dla pszczolnictwa, nawet starodawnego, i jak ją wyśmiewamy dzisiaj, tak zapewnie wyśmiewali ją niegdyś przed dwoma wiekami bartnicy i pasiecznicy polscy*“. Zapytamy, zkąd taka pewność twierdzenia? Kącki nie był marzycielem, lecz człowiekiem czynu, był pszczolarzem praktycznym i w obszernych majętnościach hr. Ostrorogów urządzał pasieki; wydał swoją naukę, którą nie pomiatali, nie wyśmiewali praojcowie nasi, skoro miała dwa wydania owocześnie, skoro ul stojak w przekształceniu trzech wieków doszedł aż do naszych czasów. I jak dziś zawistni i krótko widzący *pro domo sua* śpiewając pochwały, znieważają pamięć przeszłości naszéj pszczolarskiéj, tak i owocześnie mogli się zdarzyć podobni rycerze, co w kawałki chcieliby drzeć książkę obejmującą rady owocześnie zdrowe i rozsądne, a dla nas mające obecnie wartość historyczną i pamiątkową tylko. Do takich to powiedział Kącki (stronnica 58) „Przyjmij z łaską czytelniku! — a kiedy prości pasiecznicy będą przeciwko téj nauce mówić . . . nie daj się im zwodzić, a choćby ci to najbardziéj ganili, nie wierz i postępuj tak jak się napisało, a podziękujesz serdecznie autorowi“.

Daléj idąc śladem za recenzją p. *Znamirowskiego* wytkniemy tu tylko kilka jego niekonsekwentnych uwag, pomijając resztę milczeniem, które bynajmniéj nie jest stwierdzeniem jego napastniczych widzeń, ale prosto oszczędzeniem gorzkiego słowa, które mimowolnie z pod pióra wypłynąćby mogło; bo w istocie boleść przejmuje człowieka, gdy jest szykanowany niesłusznie. Bo proszę zrozumieć i ocenić taki zarzut np: Kącki radzi, aby nikt nie zaglądał wierzchem do ula, aby nie podnosił głowy tegoż; wyraźnie tu mówi o ulu swego pomysłu, recenzent rzecz zupełnie przekształca i utrzymuje, że nie sto razy zrywali podobni jak on pszczolarze zagłówki stojakom i ani jeden pień przez to nie ucierpiał. Otóż to dowód potępienia rady Kąckiego, rady w naszém widzeniu rzeczy zasadnéj; bo dobrze prosimy zauważyć, że Kącki nie pisał o teraźniejszych stojakach, ale o ulu swego pomysłu.

Kącki powiada w 1613 roku, że 7 marca trzeba otworzyć i oczyścić ule. Recenzent utrzymuje, że lepiéj to zrobić późniéj. Zgoda na to; alеć stan temperatury od 1613 r. do obecnych czasów zmienił się skutkiem klimatycznych przyczyn, skutkiem wytrzebienia lasów i innych łatwych do odgadnienia powodów; trzy wieki mija jak pisał Kącki, trzy wieki w kraju naszym pod każdym względem wielką zrobiły reformę; i kiedy przyznajemy, że czyszczenie ulów po zimie potrzebne, podzielamy tém samém zasadność twierdzenia; za cóż

więc było za tę zdrową radę błotem obrzucać Kąckiego? za to chyba, że nie był prorokiem, że nie przewidział jak to się wszystko w téj biednéj Polsce odmieni — i klimat i ludzie. . .

Tenże sam zarzut spotyka Kąckiego, kiedy pisze o kwitnieniu łotaczu. Proszę przejrzeć Syrenjusza, a on objaśnia, że łotacz bynajmniéj nie wtenczas kwitnie, kiedy się czerw w ulach znajduje.

(*D. n.*)

OTWORZENIE SZKOŁY PASIECZNIKÓW W PRZEMYŚLANACH

w roku bieżącym.

Dla wiadomości Szanownych obywateli ziemskich i innych właścicieli pasiek, oznajmiam niniejszém, że i w tym roku będę przyjmował uczniów na naukę pszczolnictwa w mojéj pasiece w Przemyślanach.

Kurs nauki rozpocznie się 15 maja, a będzie trwał do końca października, t. j. przez półszosta miesiąca. Wszelako, gdy z doświadczenia lat poprzednich okazało się, iż uczeń pojętny i pilny może wykształcić się na dobrego pasiecznika w cztérech miesiącach, mianowicie przez czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień, jako główny perjod praktyki pasiecznéj; przeto, jeżeli który z uczniów uzdolni się zupełnie w tym krótszym czasie, wyzwolę go już z końcem września, aby wróciwszy do domu, mógł jeszcze zaopatrzyć na zimę pasieki swoje czy swojego pana.

Nie jest konieczną potrzebą aby uczeń umiał czytać i pisać; wieśniak niepismienny wyuczy się także pszczolnictwa doskonale: radzę tylko dobierać ludzi ciekawych, sprytnych a poczciwych, na którychby się późniéj spuścić można. Wszelako, jeżeliby uczeń przeznaczony był na dozorcę pasiek skarbowych i do kształcenia dla nich pasieczników, byłoby do życzenia, aby umiał czytać i pisać.

Ludziom wprawnym do siekiéry i hébla należy przy wyborze dać pierwszeństwo: tacy bowiem nauczą się tém pewniéj przerabiać ule teraźniejsze i wyrabiać nowe.

Co do wieku, nie wybierać chłopców zbyt młodych, bo u tych mało jeszcze zastanowienia.

Na fundusz zakładu płaci się przy wstępie ucznia 25 złr. m. k. Uczniowie ubodzy, którzy wywiodą się świadectwem swego Parocha, potwierdzonėm przez przynależny c. k. urząd powiatowy, wolni są od téj opłaty.

Uczeń przysłany z ręki możnéj, lub własnym kosztem uczący się, potrzebuje na swoje utrzymanie miesięcznie 7—10 złr. m. k. według rozmaitości wiktu i mieszkania. Ja nie przyjmuję do siebie uczniów na wikt, lecz łatwo go dostać wraz z pomieszkaniem w miasteczku. Prosty wikt wiejski wraz z pomieszkaniem praniem bielizny dostanie u tutejszych gospodarzy za 7 złr. m. k. miesięcznie, a jeżeli uczeń niewymyślny, to i z tych oszczędzi sobie jeszcze jaki grosz na potrzebę obówia i odzieży.

Uczniowie zamożni mogą dostać tu wikt i mieszkanie w domach przyzwoitych, za cenę umiarkowaną.

Kto nie zechce oddać pieniędzy na utrzymanie do rąk ucznia, może przysyłać takowe co miesiąc pocztą na moje ręce. W tym razie wypłacam co 14 dni należytość za wikt gospodarzowi z góry, uczniowi zaś daję co widzę potrzebném na mniejsze wydatki; a jeżeli przez ciąg kursu jaki grosz oszczędzi się, uczeń sprawia sobie, wracając do domu, odzież jaką, albo bóty, co jest zachętą i do pilności i do oszczędności. Proszę tylko, aby wyznaczenie było przesyłane regularnie, tygodniem przed końcem każdego miesiąca, gdyż ja nie jestem w stanie dawać forszusów pieniężnych.

Odzież ucznia będzie jaką kto ma, byle miał się czém okryć w czasie chłodnym w jesieni.

Każdy uczeń ma mieć siekierę, hébel i dłutko, albo 1 złr. 40 kr. na kupno tychże, albowiem oprócz nauki pszczolnictwa, muszą wszyscy bez wyjątku robić w warsztacie, aby przyuczyli się sporządzać ule i narzędzia pasieczne.

Dla wykazania się przed zwierzchnością winien każdy uczeń mieć kartę legitymacyjną.

Każdy uczeń bez względu na stan i wiek, poddaje się w moim zakładzie bezwarunkowo najściślejszéj subordynacji. Nieposłusznych, niemoralnych i próżniaków odesłałbym zaraz, wraz z zaliczką pieniężną, do domu.

Nauka rozpoczyna się od wykładu teorji pszczelnictwa jako podstawy całéj umiejętności, poczém następuje praktyka pasieczna. Uczniowie muszą przez cały czas nauki robić koło pszczół w moich pasiekach wszystko co wypadnie, pod mojém okiem i kierunkiem, z czém połączone jest zawsze objaśnienie każdéj czynności i zastosowanie teorji do praktyki. Gdy zaś umyślnie dla nauki utrzymuję pszczoły nie tylko w ulach Dzierżonowskich, lecz także we wszystkich gatunkach ulów krajowych stosownie poprawionych i urządzonych; ma więc uczeń sposobność kształcenia się wszechstronnie tak w teorji jak i w praktyce pasiecznéj; musi więc wyrobić się na dobrego, umiejętnego pasiecznika.

A dostarczyć wam takich ludzi dla pasiek waszych Szanowni obywatele, to jest celem zakładu mojego i celem wszystkich usiłowań moich. W przeszłym roku wyuczyłem pasieczników przeszło dziewiędziesięciu: obym mógł rozproszyć ich po kraju jak najwięcéj, aby pszczolnictwo, ta tak wielce intratna gałęź gospodarstwa wiejskiego, wróciło do dawnéj swéj świetności!

Przemyślany w Brzeżańskiém, dnia 5 marca 1859 r.

Julian Lubieniecki.

Korrespondencja.

Z powiatu Ostrołęckiego w Lutym 1859 r.

Jesteśmy wśród Kurpiów, znanych w historji naszéj z mężnéj obrony kraju od najścia Szwedów i innych narodów. Kiedy głos trąby wojennéj wzywał do boju, Kurp niosł chętnie swe siły, męztwo i życie na ofiarę krajowi; dziś, gdy woła głos publiczny do pracy i moralności, Kurp znowu nie jest obojętnym na to wezwanie i niesie na ofiarę swe nałogowe zwyczaje, wyrzeka się w obliczu Boga pijaństwa i próżnowania, a rozpoczynając nową epokę odrodzenia się moralnego, dumnym jest, że jego przykład znalazł tysiące zwolenników, nietylko w pobratymczych Kurpiach Nowogrodzkich i na Litwie przedniemeńskiéj, ale nawet na Żmudzi i aż nad Wołgą. Wieś kościelna *Kadzidło* w powiecie Ostrołęckim położona, gdzie w roku 1857 odbyła się uroczysta missja przez OO. Reformatów dokonywana, będąc miejscem takiego odrodzenia się moralnego ludów, zaszczytne stanowisko zajmie w historji kościelnéj kraju naszego. Odtąd bowiem Kurp, pogardzając wszelkiemi pokusami, trwa niezachwianie w swém postanowieniu i przy wstrzemięźliwości, wciągając się coraz bardziéj do pracy, dziwi się z zadowolnieniem rychłemu wzrostowi swego mienia. Nie tylko okolica i prowincja, ale cały kraj na tém odrodzeniu się ludu zyskał; bo z wzrastającém zamiłowaniem do pracy i poprawą bytu, ustają zbrodnie i występki przedtém często praktykowane, rzadsze są choroby epidemiczne i nagłe skony, należności tak rządowi jak i prywatnym osobom przypadające regularniéj są wypłacane, a obok tego wszystkiego odradza się ze zdrowych i trzeźwych rodziców pokolenie zdrowe, silne i z bystrzejszym rozumem.

Kurp przy wstrzemięźliwości nie stracił na swéj dawnéj wesołości ducha, a tylko się pozbył owego strasznego szaleństwa, któremu się w pijaństwie oddawał. Obecnie jest pora godów małżeńskich i dla tego od świtu do nocy zewsząd dolatują odgłosy śpiewów i często gęsto widzieć można po drogach i manowcach podążające tabory na kilkunastu bryczkach do kościoła lub do domu jednego z przyczyńców wesela. Trzeba wiedzieć, że bryczki kurpiowskie są lekkie i dość zgrabne, tylko tak wązkie w siedzeniu, że dwie osoby z trudnością obok usadowić się mogą. A że na wesele odprawia się liczne zgromadzenie płci obiéj i na jedną brykę siada po 8—10 osób, to dla przyzwoitości i moralności kobiety siadają z tyłu na pierwszém miejscu, a mężczyzni niżéj, grzbietem, nie twarzą do kobiét obróceni. Na ucztach, w miejsce dawnéj wódki i krupników*), Kurpie piją piwo i miód. To téż, gdy od dawnego bartnictwa, jako szkodliwego lasom, przez rząd wstrzymani zostali, Kurpie wzięli się gorliwiéj do pszczolnictwa domowego, a ta gorliwość z poprzestaniem używania za napój wódki, powiększa się tak, że prawie każdy gospodarz już zdobył się na własną pasiekę. W ogólności gospodarstwo wiejskie Kurpiów znaczny postęp czyni, lecz jeszcze prędzéj wzniosłoby się gdyby nauka praktyczna w pomoc mu przyszła.

Wszyscy i zewsząd wołają publicznie o oświatę ludu naszego, lecz urzeczywistnienie tego żądania czyli uskutecznienie onego u nas jest trudném; bo naprzód brakuje nam stosownych funduszów, a gdy te z dobrowolnych ofiar utworzą się, nie możemy dowolnie niemi rozrządzać; oddawać je zaś do rozrządzania osobom nie chcącym pojmować życzeń i potrzeb ogółu, byłoby niedorzecznością. Tym sposobem postęp oświaty ludu kończy się u nas na wołaniu czyli tak zwanych *pia desideria*, które, Bóg wié kiedy do skutku przyjdą. A że obecnie rząd rossyjski chętnie dozwala w rozmaitych punktach cesarstwa urządzać kursa i odczyty publiczne w rozmaitych gałęziach naukowych, to téż zastosowanie u nas tego rodzaju kształcenia wielce byłoby użyteczném. Prelekcje te czyli odczyty publiczne nie powinny być przywiązane do saméj Warszawy, gdzie mniéj są potrzebne i właściwego skutku odnieść by nie mogły. Bylibyśmy za tém, żeby odczyty takie ustanowiono nie tylko dla klass naukę posiadających lecz i dla ludu, dla którego nauka praktyczna jest najpotrzebniejszą i najstosowniejszą. I tak wypadałoby urządzić odczyty w miastach gubernialnych i w miasteczkach, a wykładać praktycznie w dni świąteczne rolnictwo, pszczolnictwo, leśnictwo, rybołowstwo i inne gałęzie nauki ludowi potrzebne. Takie sposoby oświecania ludu wymagają najmniéj funduszów, a rezultaty ich szybkie i wielkie być mogą. Myśl tę poddajemy pod rozwagę światłych i dobrze życzących krajowi mężów i szczęśliwi będziemy, gdy uznanie jéj użyteczności podniesie ją do skutku.

A. Połujański.

Węgierski Altenburg, w Lutym 1859 r.

W Nrze 2 Tygodnika zamieszczony artykuł p. Adama Mieczyńskiego „o stosunku słomy do siana“ pobudził mnie do zaczepki, do któréj nieproszony dla tego jedynie chcę sobie prawo przyswoić, iż poświęciwszy się na zawsze zawodowi gospodarskiemu, zbierając według możności własne studja, aby je połączyć z czerpanemi tu i owdzie uwagami i naukami na polu praktycznem doświadczonych gospodarzy, radbym aby wspomniony artykuł p. Mieczyńskiego w uzupełnieniu swojém stał się „prawdziwie“ nauczającym, nie tylko dla mnie, ale dla każdego ziemianina.

Podanie bowiem p. Mieczyńskiego oparte na kilkoletnich doświadczeniach i porównaniach, iż „w śre-

---

*) *Krupnikiem* zowie się wódka zasłodzona i z korzeniami przegotowana.

dnim stosunku na jeden korzec ziarna rodziło się słomy u niego:

żytnéj ozimćj . . . 380 funtów
żytnéj jaréj . . . . 300 „
pszenicznéj ozimćj . 340 „
pszenicznéj jaréj . . 260 „
jęczmięnnéj . . . . 270 „
owsianéj . . . . . 180 „
tatarczanéj . . . . 210 „
grochowin . . . . . 402 „
prośnianki . . . . . 310 „

jakkolwiek w istocie stać się może pomocném przy układaniu różnych projektów gospodarskich, w celu utrzymywania inwentarza i t. p. znającemu dokładnie wszelkie stosunki miejscowe, to jest p. Mieczyńskiemu; dla ogółu jednakże nie jest jeszcze żadną nauką i żadną miarą służyć nie może za podstawę przy robieniu budżetu przychodu i rozchodu słomy. Wiadomo bowiem każdemu, że na bujnych gruntach, a znowu na bardzo biédnych lub piaskowych stosunek ten słomy do ziarna może się zmieniać rozmaicie, i że na pierwszych z otrzymanych np. z morga 10ciu lub 12tu kóp długiego snopa, plon w ziarnie wynosić może zaledwo 4 lub 5 korcy, na ostatnich zaś z 5ciu lub 6ciu kóp drobnego snopa uzyskać można nawet 7 do 9ciu korcy, dajmy na to żyta. Taka sama różnica zachodzić będzie między plonem z morga ziemi gnojonéj, a będącéj już w trzecim lub czwartym pożytku po nawozie. Dla tego korzystném by również było podanie siły nawozowéj gruntu, jeżeli można i miejsca jakie te różne zboża zajmują w płodozmianie, lub czy uprawiane są w dawném trzechpolowém gospodarstwie; jakiéj używano pod nie uprawy, niemniéj jakie jest położenie i wystawność gruntu samego i reszty czynników wpływających na produkcją, uwzględniając szczególniéj skład mineralny ziemi.

Nie przedsiębiorę rozbierać krytycznie wpływ każdéj z tych okoliczności na produkcją słomy w stosunku do otrzymanego ziarna, sądząc, że każdy z rolników miał nieraz sposobność o tém się przekonać; uważając jednak przedmiot ten za przedstawiający wiele praktycznego znaczenia, mam nadzieję, że p. Mieczyński chcąc się przyczynić swém poprzedniém obwieszczeniem „stosunku słomy do ziarna“ do dobra ogólnego, zechce następném podaniem wszystkich wyż wymienionych okoliczności, wpływających na ten stosunek, rzucić więcéj światła na pierwsze podanie, tak, aby służyć mogło rolnikom za punkt oparcia przy rozlicznych porównaniach; jakkolwiek i tak za bezwzględnie niemylną formułkę uważaném być nie powinno, każdy bowiem gospodarz w swojéj miejscowości starać się powinien o dokładne zbadanie rzeczonego stosunku, uchraniając się przez to od strat znacznych, jakie go spotkać mogą w razie, gdy dla przeznaczonego do przezimowania inwentarza dopiéro ku wiośnie brak słomy się okaże, któréj niestety w tym czasie już nawet i dokupić nie można; a przerwa taka, choćby tylko jednorazowa, może się stać powodem do umniejszenia dochodu w ciągu następnych lat nawet kilku z całego gospodarstwa, gdy nie przedsięwzięto zawczasu innych środków do zapobieżenia złemu. **K. P.**

Rozmaitości.

Eugenia Ugui, nowy owoc z Patagonji — pisze *Farm. Herald* ze stycznia 1859 r. — zaczyna się upowszechniać w Anglji, dokąd go przed 5 lub 6 laty wprowadzono. W ogrodzie królewskim w Frogmore hodują go już na rozległe rozmiary.

Eugenia jest zawsze zielonym kwitnącym krzakiem, dosyć podobnym z liścia i kwiatu do mirtu, i rzeczywiście do jego familji należy. Przysłano nam go z Patagonji, gdzie w prowincjach Chiloe, Valdivia i Concepcion, aż do 36 stopnia szérokości obficie rośnie. Krajowcy nazywają tę roślinę *Ugui*, a ze smacznych jego i aromatycznych owoców robią konfitury, które bardzo lubią. Kwitnie w Lipcu, kwiaty są blade, woskowate i bardzo wonne. Owoc wielkością i kształtem podobny do czarnéj porzéczki, a zupełnie dojrzały ma kolor ciemno-czerwony albo czekoladowy, miły zapach i smak wyśmienity, tak prawie jakby poziomek razem z ananasem, a przytém właściwe sobie bardzo przyjemne aroma, w skórce owocu zawarte.

Przekonano się, że roslina ta najlepiéj się wiedzie rozpięta na murze; sposobna téż jest bardzo do pielęgnowania w wazonikach, z któremi w ozdobnym koszyku postawiona na stole obiadowym, nastręcza przyjemność zrywania owoców własnemi rękoma i cały pokój miłym napełnia zapachem. Nadmienić jeszcze winniśmy, że jagody wypielęgnowane pod szkłem, nie nabierają tak pięknéj barwy jak na wolném powietrzu.

Wiadomości handlowe.

W handlu zbożowym nie tylko żadnego prawie ruchu, ale na wszystkich targach ceny się nieco zniżyły. *Bresl. Hdlsblt.* nadmieniwszy w poglądzie tygodniowym o dobrém przezimowaniu posiéwów, dodaje: „Podczas kiedy z téj strony widoki zdają się być pomyślne, z drugiéj strony nad handlem rozciąga się ciągle jeszcze zachmurzony horyzont mocno powikłanych stosunków politycznych. Jeżeli jeden dzień rozproszy nieco obawy, to je znów drugi gromadzi; i temu to właśnie niepodobieństwu utworzenia sobie jasnego na najbliższą przyszłość poglądu, przypisać należy brak wszelkiéj do polepszenia podniety. Spekulacja, któréj rany przez ostatnią kryzys zadane ledwie się zgoiły, zupełnie spoczywa; bez spekulacji zaś, przy tak równym rozdziale zbiorów zesłorocznych we wszystkich niemal krajach stałego lądu, nie podobna prawie myśléć o polepszeniu.“

W Wrocławiu 14 marca znaczono: *Pszenicę* białą 90—97 sgr. (fl. 10. 22—11. 10 korz.), żółtą 56—63—75—90 sgr. (fl. 6. 27—7. 15—8. 40—10. 22); *żyto* 51—53—56 sgr. (fl. 5. 52—6. 6—6. 27); *jęczmień* 38—40—45—47 sgr. (fl. 4. 22—4. 36—5. 11—5. 24); *owies* 30—33—37—40 sgr. (fl. 3. 27—3. 48—4. 16—4. 36).

Koniczyna czerwona przy spokojném usposobieniu z trudnością osiągała ceny notowane 13½—14½—15¼—16 tal. za ctr. (m. w. fl. 40½—43½—45¾—48 korzec); biała bez zmiany, 23—25—26—28 tal. (fl. 69—75—78—84).

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcji.— W druk. Czasu. — Rządzca Antoni Rother.